Nr. 40. Kraków, Czwartek 23 Listopada 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.

Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt.
Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURYER" — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Nowe ministeryum.

Niepodobna wydawać nawet w przybliżeniu sądu o nowem ministeryum, zanim takowe z jakąkolwiek wystąpi działalnością i wedle biegu spraw swój kierunek i tendencye, jakim służyć zamierza, objawi. Ze względu na słuszność i sprawiedliwość musimy przypuszczać, że każdy z nowomianowanych członków w szczególności, jak i cały gabinet w ogóle będą mieli przedewszystkiem na celu dobro monarchii z uwzględnieniem praw i interesów poszczególnych takowej części. Dalecy od jakichkolwiek stronniczych względów pomijamy zupełnie i nie chcemy nawet wiedzieć czy i jakie osobiste widoki, lub względy wpłynęły na rozdanie tej lub owej teki; wolimy to owszem zostawić tym naszym wiedeńskim kolegom od pióra, którzy w *Neue freie Presse* na czele, w sposób, do którego się z resztą przywykli, napadają teraz na byłego długoletniego kierownika polityki naszego państwa. W przekonaniu, że tylko zgoda, wspólne i świadome celu działanie wszystkich czynników rządu, może do pomyślnego doprowadzić skutku i nawę państwową z burzliwych wyprowadzić prądów, życzymy wszystkim członkom nowego gabinetu tej rozwagi, miary, a przedewszystkiem dobrej woli, które są niezbędnymi warunkami dla trudnej sztuki rządzenia ludźmi i kierowania losami wielkiego państwa.

Z obowiązku wszakże dziennikarskiego i ze względu na stanowisko naszego kraju koronnego, musimy się zastanowić nad położeniem, jakie nowy skład ministeryum dla nas wytwarza i czego się mamy w przyszłości spodziewać.

Nie potrzeba wcale ani bardzo wysokiego, ani zbyt bystrego zmysłu politycznego, by dojść do przekonania, że nowa kombinacya ministeryalna zawiera dla nas więcej stron ujemnych, aniżeli dodatnich. W osobie hr. Taaffego straciliśmy rzecznika naszej sprawy, jeżeli nie stronniczego, bo mu na to stanowisko konstytucyjnego ministra wcale nie pozwalało, to w każdym razie życzliwego i sprawiedliwego. Jakie stanowisko zajmie obecny prezes gabinetu przesądzać nie chcemy. Oddając zupełną sprawiedliwość charakterowi ks. Windischgrätza, wolno wątpić, czy przy najlepszej woli potrafi on zastąpić długoletnie poprzednika swego doświadczenie. Zadanie jego będzie tem trudniejsze, że na najważniejszych stanowiskach spraw wewnętrznych i skarbu ma do czynienia z ludźmi na wskróś wytrawnymi, którym wszechstronna życia publicznego i urzędowego praktyka zapewnia bardzo wyraźną przewagę. Dodawszy zaś do tego ministeryum handlu, spoczywające w rękach tej samej mniej więcej tendencyi, mamy przed sobą potężną grupę, która o ile nam się zdaje, obejmie główny kierunek w sprawach monarchii

W każdym rządzie, w konstytucyjnym naturalnie bardziej niż w innych, kierownictwo musi się dostać prędzej czy później w ręce więcej zdolne i doświadczone, a wtedy nietylko grupa, ale wreszcie i osoba wysunie się niebawem na pierwszy plan. W osobie ministra skarbu nie możemy nie uznać wielkich zdolności, świetnej wymowy, ogromnego parlamentarnego doświadczenia i gruntownej znajomości fachowej. Przypuszczenie zatem dość proste, że zważywszy ważność zajmowanego przez się stanowiska wpłynie decydująco na obrót jaki rzeczy wezmą. Cała przeszłość pana Plenera nie rokuje nadziei, że względem naszego kraju zachowa tę bezstronność, jaką piastowanie wysokiej władzy na każdego jako obowiązek nakłada. Zdarza się wprawdzie bardzo często, że z objęciem rzeczywistej władzy zmieniają się i modyfikują zapatrywania, bo sama odpowiedzialność, dotknięcie bezpośrednie najważniejszych spraw, wyrabia w człowieku pewien wyższy pogląd, który każe zapominać o zachciankach i względach osobistych wobec ważności przyjętych na siebie obowiązków; może więc być, że w tym wypadku pan minister skarbu wyrzeknie się swoich wybitnie centralistycznych dążności, które cechowały dotąd, jego tak świetną zresztą, parlamentarną działalność.

Nie tego się też tak dalece obawiamy, chodzi nam o to, że pan Plener należy do tych Niemców austryackich, dla których wszystko co słowiańskie, a mianowicie Polskie uważane jest jako żywioł z natury upośledzony i skazany na zajmowanie drugorzędnego stanowiska, który zatem od wywierania jakiegokolwiek stanowczego wpływu usuwać należy; może być zatem, że poparty przez swoich kolegów w ministeryum handlu i spraw wewnętrznych zajmie stanowisko nie koniecznie dla widoków naszych korzystne. Jeżeli się mylimy tem lepiej; nie zawadzi jednak mieć się na baczności i z położenia obecnego zdać sobie chłodno rachunek. Że stanowisko pana ministra oświaty i ministra dla Galicyi JE. pana Jaworskiego nader będzie trudnem, tego nie ma co w bawełnę obwijać. Mamy zupełne zaufanie w zdolność i siłę charakteru naszych rodaków, ale oczów na to zamykać nie możemy, że będzie potrzeba nadzwyczajnego wytężenia i nieustającej baczności, by nam zachować to stanowisko jakieśmy sobie przez długoletnią, rozsądną i konsekwentną politykę w monarchii wywalczyli.

Należy zatem naszych rodaków w obecnym gabinecie wszelkiemi siłami popierać, i tutaj naszem zdaniem Koło polskie w Radzie państwa może jedynie zagrożone uratować położenie. Jeżeli stanowisko i działanie naszego Koła zawsze było ważnem, stanie się ono odtąd o wiele ważniejszem, dlatego pragnęlibyśmy w niem widzieć jak największą zgodność i harmonię. W każdym liczebnie silnym organizmie politycznym, nietylko u nas, ale wszędzie muszą się znaleźć pewne różnice zapatrywań i odmienne dążności. Otóż pragnęlibyśmy, ażeby wobec nowego położenia te wszelkie różnice się wyrównały i stopiły w jednym kierunku, w kierunku dobra monarchii i strzeżenia naszych praw historycznych i narodowych. Na to jednakże, by naszemu Kołu jego trudne i ważne ułatwić zadanie, potrzeba, by ono przez kraj i jego legalną reprezentacyę, tj. Sejm, było bezwzględnie poparte. Trudności mogą być bardzo wielkie, ale działanie ręka w rękę tak potężną jest dźwignią, że otuchy i nadziei wcale nie tracimy. Zarzucano nam często i niestety, słusznie, że niezgoda była zawsze pierworodną narodu naszego przywarą; żeśmy się do pewnego stopnia z niej poprawili, temu nikt nieuprzedzony zaprzeczyć nie może; ale że wiele pod tym względem jeszcze uczynić wypada, do tego się przyznajmy w sercu i stosownie do tego działajmy.

Z bieżącej chwili.

W niedzielę rano odbyły się w Wiedniu konferencye biskupów, w książęco-biskupim pałacu. W konferencyach wzięli udział: książęta-kardynali: Schönborn i Grusza, książęta biskupi: dr. Haller z Salzburga, dr. Missia z Lubiany i dr. Kahn z Klagenfurtu, biskupi: Solecki z Przemyśla, dr. Bauer z Berna i dr. Doppelbauer z Linzu. Nie jest wykluczonem, że druga konferencya odbędzie się w tych dniach.

Ostatnie dnie przed otwarciem parlamentu, poświęcone są obradom pojedyńczych klubów. W klubie polskim toczą się rozprawy, kto ma objąć spadek po p. Jaworskim, dzisiejszym ministrze dla Galicyi i kto ma być mianowany drugim wiceprezydentem Izby, na miejsce p. Madeyskiego, powołanego na ministra oświaty i wyznań. Co do klubu konserwatystów, to stosunki o wiele więcej są naprężone, niżby się wydawało. Ultramontanie Słoweńcy i Dalmatyńcy przyczyniają hr. Hohenwartowi wiele kłopotu. Słowiańscy członkowie klubu Hohenwarta, myślą nawet o zorganizowaniu osobnej „partyi słowiańskiej", do której weszliby Młodoczesi,, Staroczesi, Słoweńcy, Dalmatyńcy i Rusini. W tej mierze zaraz na początku nastąpiły nieporozumienia. Młodoczesi, nie chcą iść razem ze Staroczechami. Pewni są oni, że w Morawii odbiorą wszystkie mandaty Staroczechom. Rusini także nie okazują wielkiej ochoty wiązać się z klubem słowiańskim.

Dalmatyńcy i Słoweńcy chcą pozostać w klubie Hohenwarta i skoalizowana partya rządowa nie ma się czego obawiać ze strony niedoszłej opozycyi. W klubie lewicy wszelkie trudności są podobno usunięte i nastąpiła zupełna zgoda, między partyą i jej przewodnikami.

Kampania parlamentarna w Niemczech nie rozpoczyna się obradami nad projektami finansowymi i podatkowymi, które nawet przez radę związkową nie są wszystkie ściśle sformułowanymi i przyjętymi. Na pierwsze danie przedłożono parlamentowi kilka układów handlowo-celnych z mocarstwami drugorzędnemi, zwanymi dlatego małymi traktatami handlowymi, nad którymi dyskusya otwartą zostanie w przyszły czwartek. A jeżeli ktoś mniemać chciał, że układy handlowe czy to z Hiszpanią, czy Serbią, czy Rumunią nie zbyt wielkie budzić mogą zajęcie i do znaczniejszych starć i różnic zapatrywań doprowadzić nie mogą, to mniemanie podobne ze wszech miar jest błędnem, a stanowisko stronnictw do tej kwestyi bardzo rozmaitem. Wszystko bowiem za tem przemawia, że wysunięcie tych kwestyj politycznych na pierwszy plan obrad parlamentarnych, stało się w tym celu, ażeby na nich jako kwestyach wagi drugorzędnej, przysposobić sobie większość do kwestyi o wiele donioślejszych. Toczą się bowiem równocześnie układy handlowo-celne z Rosyą, a jeżeli półurzędowym wieściom dawać można wiarę, toczą się one z widokami wcale pomyślnymi, co do zawarcia formalnego i obowiązującego zobopólnie układu. Najważniejszem tego układu zadaniem zdaje się być wyjście z dotychczasowej pozycyi zaciętej wojny celnej, jaka się pomiędzy obydwoma mocarstwami toczy, na zasadzie zrównania cła zbożowego z innemi mocarstwami, jak z Anglią, a obecnie Serbią i Rumunią. Rzeczą bowiem konieczną będzie, jeżeli przyjdzie do stanowczego zawarcia układów z podanemi zastrzeżeniami z wyżej rzeczonemi mocarstwami, ażeby i dla Rosyi to samo uczynić ustępstwo. Wszystkie te kombinacye wykazują, jaki rozstrój wewnętrzny panuje obecnie w łonie parlamentu niemieckiego i z jakiemi trudnościami przyjdzie rządowi i kanclerzowi do walczenia, ażeby dla projektów swoich zdobyć odpowiednią większość.

Izba francuska została wczoraj otwarta a rząd najwyraźniej oświadczył, że kierować się będzie polityką praktyczną, a nadto, że pocznie walkę przeciwko socyalistom. Jest to zapowiedź, od której jednak wcale nie zależy, w jaki sposób parlament nadal postępować będzie. Dotąd przynajmniej panuje chaos nie do opisania, którego jaśniejszym punktem jest wybór prezydenta Izby Kazimierza Perrier, 333 głosami na 418 głosów. Daje to niejako dowód, że wyłoni się większość rządowa umiarkowana. Odbywają się w tej mierze porozumienia. Tymi dniami odbyło się właśnie takie posiedzenie, a wzięli w niem udział nie tylko p o g o d z e n i ale i liczni członkowie lewicy centrum. Raynal wybrany przez aklamacyę prezydującym, takie złożył wyznanie wiary: „Pragniemy religijnego pokoju, nie zaś religijnej wojny Jakiekolwiek mogłyby być aspiracye co do przyszłości, naszem zdaniem w tym peryodzie legistatywnym, nie należy podnosić kwestyi rozdziału kościoła od państwa". Nie pragnie tego zgoła większość narodu. Nie pragniemy postępu sprzecznego z wolnością, ale wolności, któraby stała się prawem na socyalną tyranię". Zresztą z wyjaśnień ministeryalnych widoczne, że rząd stanowczo odrzuci wniosek powszechnej amnestyi. W ostatnich dniach bardzo liczne aresztowania anarchistów, przekonywają, że rząd postanawia toczyć uporczywą walkę z socyalizmem. Wyrodziły się sprzeczki, komu przyznaną ma być zasługa wytworzenia związku z Rosyą. W *Matin* p. Robert Mitschel twierdzi, że myśl tę podał pierwszy Gambeta.

W Brukseli dnia 19 bm. zrobiono ciekawą próbę z proporcyonalnym systemem wyborczym; chciano okazać, że system ten nietylko jest możliwy, ale stosunkowo łatwo przeprowadzić go można. Z powszechnem prawem głosowania zrobiono podobną próbę w roku zeszłym, nie bardzo wszakże pomyślną. Rząd skłania się do wprowadzenia w życie tego systemu proporcyalnego, istniejącego już w Szwajcaryi w kilku kantonach. W Belgii skłaniają się podobno wszystkie stronnictwa do wprowadzenia systemu proporcyonalnego zastępstwa, ponieważ wszystkie kolejno cierpiały z powodu dotychczasowego systemu. Przy wyborach r. 1878 otrzymali klerykalni 44.325 głosów, liberalni 41.093; ostatni wszakże uzyskali większą liczbę deputowanych i dlatego klerykalne ministeryum Malou upadło. W r. 1870 stało się odwrotnie. Liberalni otrzymali więcej głosów, a mimo to ster rządu przeszedł w ręce konserwatywnych, ponieważ mieli większą liczbę deputowanych. W roku 1882 uzyskali liberalni, aczkolwiek z wyborów wyszli w mniejszości 76 miejsc w Izbie i senacie, klerykalni zaś, mimo uzyskanej większości głosów wyborczych, musieli się zadowolnić 32 miejscami. W r. 1890 klerykalni przy zastępie 20.505 wyborców, mieli 28 deputowanych i senatorów, liberalni przeciw 40 miejsc z zastępem tylko 20.825 wyborców. Mimo tych doświadczeń znajdują się w Belgii przeciwnicy systemu proporcyonalnego zastępstwa i systemu proporcyalnego głosowania; na ich czele stoją Woeste i Frère-Orban.

R o s y a d l a R o s y a n! Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych wysadziło komisyę, która ma dokonać przejrzenia obowiązujących w Rosyi praw dla cudzoziemców, co do nabywania ziemi. Skierowany jest ten krok przeciw kolonistom niemieckim, któ-

---

NEMROD i S-ka

46) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Tym sposobem uwolnił się od obowiązku przyjmowania Manueli, więcej niż kiedykolwiek szanującej pozory. To mu nie przeszkadzało spędzać wszystkich chwil wolnych w buduarze powabnej czarodziejki. Z Esterą rozmawiał codziennie przez telefon Wszystko szło dobrze w Chevrolière. Jak panienka spędzała dnie? Nie pytał. Obawiał się wchodzić w szczegóły tego młodego życia, które wymykało się z pod jego rodzicielskiej kontroli.

Wprawdzie nieraz opanowywały go bolesne rozpamiętywania.

Córka odsuwała się od niego, córka nie kochała go tak, jak dawniej; był to fakt niezaprzeczony. Ale do kogo się zbliżała? W jaką stronę kierowało się jej serce? Bał się badać. Przeczuwał, że kiedyś prawda jej uczuć ujawni się z całą siłą. Wolał przymykać oczy i oczekiwać biernie niebezpieczeństwa, którego usunąć by nie zdołał.

Z obaw tych nie zwierzał się przed Manuelą: hiszpanka jednak, umiejąca czytać w umyśle bankiera, domyślała się przyczyny nagłych smutków i zmian humoru, nie dotykała jednak drażliwego przedmiotu, gdyż na razie nie przedstawiało to dla niej żadnego interesu.

Nigdy nie była słodszą, tkliwszą dla Nuna. Miękką dłonią usiłowała spędzać chmury z czoła bankiera. Stosunek ich stawał się coraz bardziej poufnym. Selim po swojemu odpłacał się pięknej wdówce za jej „rozrzewniającą dobroć".

Dzięki świetnym tranzakcyom, do których przypuszczoną była Manuela w charakterze „cichej spólniczki," młoda kobieta zyskała fortunę, ofiarowaną jej z książęcą wspaniałomyślnością. Hiszpanka umiała ocenić delikatność uczuć Selima.

— Mój drogi - mówiła — uczyniłeś mnie bogatą, niezależną; cieszy mnie to tylko o tyle, o ile mogę cię przekonać, że kocham cię dla ciebie samego.

Słowa podobne wprawiały w ekstazę bankiera: czułby się zupełnie szczęśliwym, gdyby czarny punkcik, zaciemniający widnokrąg jego myśli, nie potężniał w zapowiedź groźnej nawałnicy...

Pewnego dnia o dziewiątej z rana rozprawy z „courtier'ami" przerwała zapowiedź odwiedzin pani Faverger. Bankier podbiegł niespokojnie ku drzwiom i chwytając nerwowo za dłoń guwernantki, zawołał:

— Co się stało? Jak się ma Estera?

— Uspokoj się pan. Jak najzdrowsza...

Poprowadził gościa do przyległego gabinetu.

— Jakaż przyczyna odwiedzin pani? Drżę z niepokoju! A może przybywasz z dobrą nowiną? Estera zdecydowała się powrócić do Paryża...

— [illegible] g. aby była o tyle rozsądną. Ale niestety... Jej zamiary wprost przeciwne...

— Przerażasz mnie pani.

Nuno, blednąc, spoglądał osłupiałym wzrokiem na niemniej wzruszoną kobietę, która wybuchnęła głośnem łkaniem...

— Ach, panie! Co o mnie pomyślisz? Dziecko, któreś mi powierzył... Nie byłam zdolną kierować niem... A jednak, Bóg mi świadkiem, jak walczyłam, perswadowałam... Wierzaj, że mnie to o rozpacz przyprawia...

— Ale o cóż idzie, czy dowiem się nareszcie? — pytał Nuno, miotany niepewnością i trwogą...

— Estera... chce... chce przyjąć chrzest...

— Chce się ochrzcić?

— Tak, panie.

Nuno podniósł gwałtownie pięść ku górze, ale nie zdobył się na żadne słówko. Siła fatalności ujawniła mu się w całej potędze. Pomyślał: „Wiedziałem, że do tego przyjdzie".

Głuche milczenie panowało w pokoju. Pani Faverger siedziała skruszona, jak winowajca przed sędzią; myślała: „powie, żem go zdradziła, że podstępnie wydarłam dziecko wierze jej ojców, Boże, Boże! — Cóż za okropne położenie"!

Nuno z wysiłkiem zapytał głosem stłumionym:

— Kiedy objawiła pani ten zamiar?

— Ulotne zdania dawały mi wiele do myślenia od pewnego czasu; wczoraj jednak wieczorem usłyszałam po raz pierwszy otwarte wyznanie wiary.

— Czy usposobienie jej zmieniło się po moim wyjeździe z Chevrolière?

— Nie. Znacznie pierwej!

— Czemu przypisujesz pani tę zmianę przekonań? Proszę być szczerą. Nie czynię pani żadnego wyrzutu... Wiem, żeś nie wpływała na Esterę w tym względzie. Proszę, daj mi dowód, żem właściwie uczynił, ufając pani bezwzględnie. Ja, ojciec, muszę poznać całą prawdę...

— Któż ją odgadnie? Estera, jak panu wiadomo jest skryta, zamknięta w sobie... O, to dobroć wcielona... Nigdy myśl niegodna nie zamąciła czystości jej serca.

Pani Faverger rozczulała się coraz bardziej szepcząc pośród potoków łez.

— Musi mieć wielkie zmartwienie... Jakaś wielka boleść popycha ją do tego czynu...

— Jakie zmartwienie? Czy zwierzyła się z niem przed panią? Obowiązek nakazuje ci wyznać całą prawdę.

— Nie wiem nic określonego... Nic mi nie mówiła.

— Źle pani postąpiłaś, nie uprzedzając mnie o usposobieniach Estery pierwej. Można było odwrócić nieszczęście w czasie właściwym — mówił rozdrażniony Nuno.

Rumieniec wybiegł na lica guwernantki. Łzy jej oschły. Wyprostowawszy kibić, szepnęła głosem niepewnym:

— Bywają tematy nadto drażliwe... Nie ośmieliłabym się dotknąć wielu kwestyj.

Nuno nie nalegał dłużej. Ale zdawało mu się, że przyczyna, do której aluzyę czyniła pani Faverger, nie tłumaczy religijnego odstępstwa córki. Pogodzenie się jego z panią de Peral nie mogło wywołać szału mistycznego.

rzy sprowadzeni za Katarzyny II., obdarzeni zostali daleko idącymi przywilejami, tak że nie pełnią służby wojskowej i od opłaty wszelkich podatków są uwolnieni. Przeciw kolonistom niemieckim szerzy się coraz bardziej wrogie w Rosyi usposobienie, domagające się wydania prawa, zabraniających im nabywania ziemi. Pierwszym po temu krokiem ma być delegowana przez ministra komisya.

Wypadki w Brazylii.

Dotąd nie nadeszła żadna depesza, potwierdzająca wiadomość o proklamowaniu cesarzem brazylijskim, przez admirała Mello, najstarszego syna hr. d'Eu, zięcia cesarza brazylijskiego. Przeciwnie, telegram nadeszły z Waszyngtonu ogłasza, że okręty powstańcze, przybrały się we flagi w piątek, jako dzień rocznicy ogłoszenia rzeczypospolitej.

Marszałek Peixoto, przerwał zupełnie komunikacyę telegraficzną z Europą i trudno dziś dojść prawdy, o rzeczywistym przebiegu wypadków w Brazylii.

Podajemy tutaj sprawozdanie z interwiewu w Paryżu, między redaktorem *Figara* i wysoko położoną osobistością brazylijską, zajmującą za czasów don Pedra, urząd ministra.

„Czytałem depeszę, — powiedział dygnitarz lecz do tej pory, nie odebrałem żadnego potwierdzenia jej treści. Byłem przedewszystkiem zdziwiony, że wiadomość nadeszła z Madrytu, a nie z Waszyngtonu, lub Londynu, ale to rzecz całkiem prosta. Od pewnego czasu rząd Peixota, zabronił wszystkich korespondencyj telegraficznych, o tle politycznem. Jednakowoż na usilne reklamacye posła angielskiego, wyłączono z pod interdyktu reprezentantów mocarstw i pozwolono im przesyłać depesze. Jest więc możebnem, że hiszpański minister spraw zagranicznych, otrzymał zawiadomienie depeszą cyfrowaną, o ogłoszeniu cesarstwa.

Tyle, co do źródła. Teraz zastanówmy się nad samym wypadkiem. Według mego zdania jest on istotnym i przytoczę powody.

Gdy admirał Mello, jako prawdziwy patryota, widząc kraj niszczony przez pronunziamenta i doprowadzony skutkiem rozrzutności republikańskiej do bankructwa, przedsięwziął obalić prezydenta Peixota, zadaniem jego było, zachować formę republikańską. Na miejsce dzisiejszego rządu, chciał ustanowić rząd silny, złożony z ludzi cywilnych, znanych ze swej uczciwości. Zwierzył się z tem przed admirałem Saldauha de Gama, znanym ze swojego przywiązania do dawnej dynastyi. Ten mu oświadczył: „Jeżeli wywołałeś rewolucyę, dla przywrócenia cesarstwa, to możesz liczyć na mnie bezwarunkowo. W razie zaś przeciwnym, usuwam się od wszelkiego współdziałania i zachowam ścisłą neutralność".

Admirał Mello rozpoczął kroki nieprzyjacielskie, bez pomocy swego kolegi.

Od dziesięciu dni, między obydwoma admirałami panuje zupełna zgoda w postępowaniu. Działa fortów, dowodzonych przez admirała de Gama, dotąd milczące, ostrzeliwują razem z działami floty, pozycye nieprzyjacielskie.

Nie ulega więc wątpliwości, że admirał Mello, widząc ruch dynastyczny, objawiający się w prowincyach zrewoltowanych, porzucił pierwotną myśl utrzymania rzeczypospolitej.

Poparcie marynarki brazylijskiej przez admirała de Gama jest najoczywistszym dowodem, że ci mężowie stanu zawarli układ ze sobą.

— Jakże pan wytłumaczysz fakt ustrojenia okrętów we flagi, w dzień rocznicy ogłoszenia rzeczypospolitej?

— Jeżeli jest prawdą, admirał Mello mógł to zrobić, na cześć nowego cesarza.

— Dlaczego admirał Mello ogłosił cesarzem syna hrabiego d'Eu, gdy tymczasem spadkobiercą w linii prostej, jest córka don Pedra, hrabina d'Eu?

— Hrabia i hrabina d'Eu, pomimo swoich zalet, nie są popularni w Brazylii. Hrabina d'Eu w czasie swojej regencyi, podpisując dekret zniesienia niewolnictwa, zadała cios śmiertelny monarchii. Ten akt szlachetny, ale niepolityczny zachwiał fortunami plantatorów i sprowadził na długi czas zamieszanie w sprawach ekonomicznych.

Przewidując prędką śmierć cesarza don Pedra, pewna partya monarchistów rzuciła oczy na jego wnuka księcia don Pedra Augusta, syna księcia Augusta Sasko-Koburgskiego i księżniczki Leopoldyny. Rewolucya zamiar ten w niwecz obróciła.

Dzisiaj książe don Pedro August zamknięty jest w wiedeńskim domu zdrowia. Wobec tego można tylko było przedstawić kandydata z linii starszej i powołać na tron infanta don Pedro d'Alcantara, księcia de Grau-Para.

— Ale, czy hrabstwo d'Eu nie sprzeciwią się wyniesieniu swego syna?

— Nie sądzę. Cesarz don Pedro szanował zawsze wolę ludu i córka jego uchyli głowę przed tą wolą.

— Czy książe don Pedro d'Alcantara znanym jest w Brazylii?

— Bardzo dobrze. Wszędzie zostawił po sobie najlepsze wspomnienie. Posiada charakter prawy, otwarty, uprzejmy. Zmarły cesarz kochał go więcej od innych członków swojej rodziny. Ma on dziś lat ośmnaście. Wychowany w paryskiem kolegium św. Stanisława, zdał egzamin z odznaczeniem. W październiku wstąpił do Teresianum w Wiedniu dla dokończenia edukacyi.

Dwaj jego bracia kształcą się również w kolegium św. Stanisława.

Z Paryża.

19 listopada.

(Bankier-uciekinier. — Fałszywe weksle. — Dyrektor klubu Betting-club. — Namiętność do gry i zakładów. —Lichwiarze.— Obejście prawa. — Pochodzenie anarchisty. — Nabożeństwo buddyjskie).

Przed sześcioma miesiącami, na ulicy Batignolle, na jednem z najludniejszych przedmieść Paryża, otwarto kantor pod firmą: Kasa w Batignolle. — Właściciel takowego, niejaki Rabua, urządził go na stopie nadzwyczaj wspaniałej. Kasa mieściła się na dole z umeblowaniem gustownem i bogatem, w salach dziesiątki pomocników bankierskich zajmowało miejsca przy wykwintnych, ozdobnych biurkach, służba w bogatej liberyi nieustannie kręciła się po gmachu, to wchodząc, to wychodząc. Przed kasą stał olbrzymiego wzrostu portyer, z uprzedzającą grzecznością wprowadzający do biura interesantów. O celach wysoko filantropijnych bankiera czytelnik dowie się w dalszym przebiegu naszej korespondencyi.

Oto potentat finansowy powziął genialny zamiar wzbogacić ubogą dotychczas ludność miasta Paryża. Pewnego pięknego poranku pojawiły się plakaty na ulicach, obwieszczające filantropijny program przedsiębiorstwa pana Rabua, mianowicie głosił, że zamierzył, jako istotny dobroczyńca cierpiącej ludzkości, poświęcić wszystkie swoje fundusze na wzbogacenie nędzarzy Paryża. Dość tylko złożyć mu 93 franków 50 centimów, a otrzyma każdy w ciągu każdego roku 500 fr. renty. Nadto pismo *Revue de l'Epargue* poczęło drukować artykuły, nadzwyczaj purytańskiego nastroju, rzucając gromonośne pioruny na bezbożnych wyzyskiwaczy narodowego bogactwa, zapewniając, że nędza odtąd przestanie istnieć i że dla ubogich poczyna się wiek rajskich, nieziemskich rozkoszy i dobrobytu. Artykuły wywołały niezwyczajny ruch między biedakami. Do kasy w Batignolle płynęły nieprzebrane tłumy i skarbiec bankiera napełniał się coraz gęściej zapasami składanych oszczędności.

Po upływie trzech miesięcy Rabua zawiadomił, że przedsiębiorstwo rozwija się znakomicie, a nawet uczestnicy mogą się zgłosić do głównej kasy, celem odebrania przypadającej im dywidendy w kwocie 56 fr. na głowę. Rzeczywiście wypłatę uskuteczniono, co sprowadziło tysiące innych, dotąd wahających się jeszcze uczestników z oszczędnościami zdobytemi ciężką, krwawą pracą.

Nagle, pewnego poranku na ulicy Battignole stał się fakt niebywały... Kasa była zamknięta, a przed drzwiami stali urzędnicy kasowi, nie wiedząc, co im obecnie czynić należy. — Pokazało się, że dobroczyńca cierpiącej ludzkości ulotnił się, zabrawszy ze sobą kapitały w wysokości około pół miliona franków.

Nareszcie prokuratorya zarządziła rewizyę miejscowych klubów. Rewizya wykazała bardzo opłakany stan paryskiego społeczeństwa, członkami bowiem klubu po większej części są znani fałszerze, złodzieje i rozmaite inne indywidua, elewi sądów karnych. W klubach pod pretekstem rozrywek bardzo niewinnych, dzieją się takie rzeczy i takie zbrodnie, że zadziwić się przychodzi niedołęstwu policyi, która zapewne znała tajemnice klubów, a patrzyła na nie przez szpary.

Namiętność do gry i mania, przejęta od Anglików, czynienia zakładów, nie mogły pozostać bez wpływu na młodzież paryską. Zachęcana przez szulerów i pseudo-książąt, po większej części pochodzenia włoskiego, do zakładów często niemożliwych, młodzież traci majątki, a nie posiadając żadnych dalszych źródeł, zwraca się o pożyczki do dyrektorów klubu, którzy prawie wszędzie prowadzą manipulacye niedozwolonych kas pożyczkowych i banków zastawniczych. Pożyczki, rzecz prosta, udzielają się na wysokie, żydowskie procenta i po większej części na fałszowane weksle. Lichwiarz zgadza się na pożyczenie takiej sumy, ale pod następnymi warunkami: „Zechcesz pan, mówi lichwiarz, wystawić mi weksel na 7000 fr. i podpisać swego ojca?" Widząc zdumienie młodzieńca, dodaje: „Żądam podpisu pańskiego ojca jedynie tylko dla pewności wypłaty. Jak pan sam podpiszesz, łatwo o zobowiązaniu mógłbyś pan zapomnieć. Podpisawszy zaś nazwisko ojca, musisz koniecznie o tem pamiętać i zapłacić, bo za takie rzeczy karzą sądy surowo".

Jeżeli młodzian znajduje się w położeniu trudnem do wyjścia, czyli, jak to mówią, ma nóż na gardle, podpisuje ojca i otrzymuje pożyczkę. Na kilka dni przed terminem wypłaty, lichwiarz zgłasza się do ojca nieszczęśliwej ofiary i takie stawia mu ultimatum: „Daj mi pan 10, 15 lub więcej tysięcy franków, a ja panu wydam weksel syna pańskiego z sfałszowanym podpisem, w przeciwnym razie złożę weksel prokuratorowi. Nie mogę przecież tracić. W tej ostateczności mnie skażą na dwa lub trzy miesiące, ale syn pański posiedzi sobie lata".

Oto proceder lichwiarzy, w charakterze członków klubu.

Dotąd uwięziono jedenastu właścicieli *cercles*. Przeważnie są to żydzi. O ich oszustwie opowiadają nie do uwierzenia historye; tak np. jeden młody nowożeniec przegrał jednej nocy milion franków. Innemu panu na weksel 100,000 franków, wypłacono tylko 15,000 franków, które naturalnie on zaraz przegrał. Surowe śledztwo jest w toku.

Czasami dzieje się jeszcze gorzej. Panowie małżonkowie oszukują własne swoje małżonki, pozbawiając je posagu.

Onegdaj w muzeum Guimeta odbyła się niezwykła uroczystość — kapłan buddyjski, Horion Toki, w powrocie z Chicago zatrzymał się w Paryżu i odprawił nabożeństwo w sali japońskiej, wobec licznie zebranej publiczności, złożonej ze zwolenników buddyzmu, oraz ciekawych widzów. Ostatnie nabożeństwo odbyło się tu w lutym 1891 roku, na cześć Sin-Sion. Horion-Toki, wyższy kapłan w świątyni Singon w Mitani-Dji, wykształcony jest na dziełach filozofów europejskich, z których Schopenhauer cieszy się największą liczbą wielbicieli wśród młodych kapłanów japońskich. Sala przeznaczona na świątynię buddyjską w muzeum Guimeta, ma w środku rodzaj ołtarza, zwanego *mandara*, który jest drobiazgową kopią ołtarza, wzniesionego przez Koo-Boo-Daissi w świątyni Todji, w Kioto. Jest to symboliczne przedstawienie wszechświata. Nieśmiertelny Buddha, stoi w otoczeniu ośmiu cnót Dai-Niti, na prawo duchy dobre — Bodhisatoos, na lewo złe — Temban. Na stoliku leżały naczynia z ryżem, jabłkami, winogronami i ciastkami, kapłan zaś w żółtych jedwabnych szatach śpiewał nosowym głosem hymny, palił wonne kadzidła i rzucał do stóp Buddhy białe chrysanthy, bez których już nawet bożkowie nie mogą się obejść. Cała ceremonia trwała pół godziny, poczem Horion Toki objaśniał znaczenie nabożeństwa tym, którzy mogli się poszczycić znajomością języka japońskiego.

Panna Rosołowska.

Z niedawnych dziejów.

(Dokończenie).

W nocy tego samego dnia do domku Rosołowskich zbliżało się kilka osób.

Wybiła godzina 12. Grupa tych osób zatrzymała się, rozmawiając po cichu Dwie osoby oddzieliły się jedna stanęła przy oknie, druga przy bramie od podwórza, byli to żandarmi. Trzy inne osoby posunęły się ku drzwiom wchodowym. Poczęto dzwonić. Po niejakiej chwili zaskrzypiał klucz w zamku i pokazał się ze świecą w ręku Rosołowski

— Kto tam? - pyta.

Policya! — odpowiada komisarz.

Rosołowski pobladł jak ściana nie opierał się jednak. Weszli wszyscy, drzwi na nowo zamknięto. Po upływie godziny zamiast trzech osób, wyszło cztery, tym czwartym był Rosołowski.

Julia nie spała przez noc całą, nie wiedząc zgoła, jaki był powód aresztowania jej ojca. Skoro dzień zajaśniał, nadbiegło kilku mężczyzn i kilka kobiet, wypytując się, co się stało.

— Ja nie wiem! — mówi z płaczem Julka.

— Czy czasem ojciec pani nie miał jakich papierów u siebie, a może gdzie w kościele śpiewał patryotyczne pieśni, o, bo teraz strasznie strzedz się należy, zwłaszcza, że pan Rosołowski, podobno dawny wojak, takich oni najchętniej sprzątają.

Julka słuchając, zanosiła się od płaczu

Nie mogąc niczego dopytać się od zmartwionej dziewczyny, sąsiedzi wyszli, a kobiety zaraz do plotek.

— Chodziła codzień z jakimś facetem. Źle mu z oczów patrzy. Pewnie bałamucił dziewczynę, a ojciec, złapawszy ich na romansach, wypędził gacha.

— To i cóż? — pyta przekupka.

— Ba! to i cóż. Spiknęli się i usunęli ojca, bo im przeszkadzał.

* * *

Zaledwie wyszli sąsiedzi, otworzyły się znowu drzwi i na progu stanął młody mężczyzna. Ujrzawszy Julkę klęczącą przed obrazem Matki Boskiej spłakaną, z załamanemi rękami, chwilę zaczekał, a potem szybko zbliżywszy się, zapytał:

— Pan Rosołowski aresztowany, czy policya zabrała jakie papiery?

— Nie wiem panie.

— Kto tu bywał u państwa?

— Nikt zgoła.

— Jakto? ojciec pani nie przyjmował nikogo?

— Tak panie.

— A może pani, daruj, że się zapytam, bo idzie tu już nie o ojca pani, ale o swobodę i życie kilkuset osób, może pani znałaś kogo i przyjmowałaś w domu podczas nieobecności ojca?

Julka okryła się żywym rumieńcem, a potem pobladła, jednakże milczała.

— Pani ojciec zbierał podatek narodowy, miał w ręku tysiące kwitów i nazwisk, jeżeli zatem dostały się one policyi, tysiącom grozi śmierć; a co najmniej Sybir.

— Jezus Marya Józef! — krzyknęła Julka, padając omdlona na sofę.

— Nie pora na mdłości, proszę mówić szczerze, jeszcze może znajdzie się jaki środek zbawczy. Znałaś pani kogo?

Milczenie.

— Ostrzegam panią, że nie wyjdę stąd, dopóki nie dowiem się o nazwisku pani kochanka!

Julka wybuchła głośnym płaczem.

— Więc życie ojca tak mało ma dla pani znaczenia?

— Panie, przez miłość Chrystusa, am niewinna. Znałam kogoś, ale nigdy jego noga nie postała na tym progu.

— Jak się nazywa?

— Krajewski.

— Tak? Winszuję pani i odchodzę.

— Panie! — krzyknęła Julka, ale już nieznajomy wybiegł.

— Boże! Boże! Co to jest? Co to znaczy? Co oni chcą ode mnie?

Jakby przeczuwając nieszczęście, jakby wiedziony głosem serca, ukazał się nagle Krajewski. Widocznie przybył z zamiarem przedstawienia się ojcu Julki. Ubrany we frak, w biały krawat postąpił parę kroków, gdy Julka jak by pod wrażeniem szaleństwa rzuciła się ku niemu, krzycząc:

— Wydałeś go! Ty go wydałeś! I przy tych słowach upadła na podłogę.

— Tam do djabła — rzekł do siebie Krajewski, niema tu co robić.

* * *

Po Warszawie gruchła wieść okropna.

W cukierni przy ulicy Długiej obok kościoła św. Ducha, zabito szpiega wśród białego dnia. Był nim Władysław Krajewski, urzędnik z akcyzy, którego skusiła nagroda 50 r. s. przeznaczona przez Felknera za schwytanie poborcy podatkowego. Spiskowi tak się zręcznie uwinęli, że kiedy wbiegła policya, zastała jedynie cukiernika p. Reinikego, którego też natychmiast aresztowano, a zakład zamknięto i opieczętowano.

O godzinie 10 tegoż samego dnia dano znać do biura policyi, że na Czystem panna Rosołowska odebrała sobie życie przez powieszenie. Na stoliku znaleziono kartkę w tych słowach:

„Mój ojciec aresztowany, czy z mojej winy, tego nie wiem, ale samo podejrzenie nie pozwala mi pozostać przy życiu. Czym winna, czy niewinna, życie to dla mnie nieznośnym ciężarem. Jeżeli go zdradził Krajewski, Boże, ukaż go mściwą ręką Jam niewinna, nie przeklinajcie mojej pamięci!"

Rosołowskiego skazano na pięć lat do kopalń w Nerczyńsku. *S. M.*

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Klemensa pap. Jutro Jana od Krzyża wyzn.

Siemiechów. W roku bieżącym mija 410 lat od chwili założenia wsi Siemiechów, należącej do dyecezyi tarnowskiej. Wieś ta, według podań dziejowych, ufundowaną została przez siedmiu mnichów benedyktyńskich, którzy w czasie szerzącego się za króla Kazimierza Jagiellończyka w r. 1483 morowego powietrza, z Tuchowa, będącego miejscem ich pobytu wraz z mnogim ludem w lasy uciekli i tu na wyrąbisku założyli siedzibę, którą z początku, na pamiątkę 7 mnichów Siemnichowem nazwano. Z tej wsi pochodził Siemek Kaspar, sławny w swoim czasie profesor akademii krakowskiej, który w zamku stojącym na istniejącej tu do dziś górze św. Marcina uczył przez długie lata syna wojewody sandomierskiego pana na Tarnowie, a potem dzieci swego wychowanka Stanisława Tarnowskiego.

Ogromną awanturę wywołał onegdaj we Lwowie tłum żydów, złożony z kilkuset hałatowców. Działo się to na pl. Gołuchowskich w chwili, gdy wóz tramwajowy przejechał Feigę Klangę. Żydzi chcieli koniecznie trupa porwać i przewieźć do domu, czemu sprzeciwił się żołnierz policyjny. Żydzi nie dali jednak za wygranę, zaczęli policyanta szarpac tak, iż tenże zmuszony był dobyć szabli. To nieco poskromiło sfanatyzowany tłum, gdy jednak przyniesiono lektykę, ponowiła się awantura, gdyż hałatowcy żądali, ażeby zmarłą przeniesiono nie do szpitala powszechnego, ale do żydowskiego. Dopiero przybycie komisarza policyi z oddziałem policyantów położyło kres dalszym ekscesom, które mogły łatwo przybrać groźne rozmiary. Kilku hałatowców pociągnęła policya do odpowiedzialności sądowej.

Zamach w sądzie. W sądzie m. del. sek. III we Lwowie, niejaki Skrzysz, wielokrotnie karany rzezimieszek, zasądzony ponownie na 3 miesiące więzienia, wykonał zamach na sędziego p. Zulaufa. W chwili, gdy sędzia ogłosił wyrok, Skrzysz chwycił stojący na stole żelazny krucyfiks i rzucił nim na sędziego. P. Zulauf nie stracił jednak przytomności, uchylił się nieco w bok i temu zawdzięcza, iż nie otrzymał uderzenia w głowę; krucyfiks uszkodził mu tylko lewą rękę. Skrzysza odesłano natychmiast do sądu karnego.

Władysław Szögyeny-Marich, węgierski *judex curiae* i ojciec ambasadora austryackiego w Berlinie, zmarł 20 listopada, w swoim zamku Csoor.

Nazwisko jego związane jest ściśle z nowoczesną historyą Węgier. Brał udział we wszystkich wypadkach, zacząwszy od 1847 r. Sercem kochał swoją ojczyznę, lecz nie podzielał rewolucyjnych usposobień, gdyż wiedział, że się źle skończyć musi cała sprawa. Od 1867 roku zaczął odgrywać czynną rolę i doszedł najwyższych godności w kraju. Zostawił trzech synów i cztery córki. Urodził się w 1806 roku.

Ciekawy okaz. W Aleksandrowie Pogranicznym, w obrębie stacyi, jeszcze w r. z. zauważono wróble z białą strzałką na łebku. Obecnie ukazuje się tam również wróbel z białym łebkiem i całem lewem skrzydłem białem. Przekonano się, iż białość ta jest naturalną. Schwytanego w zatrzask ptaka wypuszczono na wolność.

Po ślubie. W Herca obok Curyna na Bukowinie rozegrała się tymi dniami tragiczna scena. Córka miejscowego dzierżawcy dóbr, Melania Salzmann, wyszła zamąż za pewnego właściciela dóbr z Rumunii, a wyszła wbrew własnej woli. Kochała bowiem innego mężczyznę. W parę dni po ślubie złożyła wizytę sąsiadom i tam, wyszedłszy do osobnego pokoju, przebiła się naprzód przygotowanym ostrym nożem. Nóż dotknął serca i nieszczęśliwa na miejscu wyzionęła ducha.

Samobójstwa. Z Wiednia donoszą: Dziewiętnastoletni Mikołaj Zacchiri, syn tutetszego hurtownika tureckiego, odebrał sobie życie po obiedzie w domu rodzicielskim. Kochał się w córce pewnego uczonego, mieszkającego w Pradze i był kochany; ojciec też nic nie miał przeciw marjarzowi i tylko żądał zwłoki w zawarciu małżeństwa. — W Czerniowicach w nocy z czwartku na piątek odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Jan Kolban, kasyer magazynów kolei państwowej w Czerniowcach. Samobójca pozostawił list do żony i przyjaciół.

Ofiara szulerni. Jako *pendant* do tajemnic międzynarodowej szulerni w Monte Carlo, podaje *Kurj. Warsz.* fakt o nowej ofierze z pośród naszych rodaków. P. Orl. z gub. kijowskiej odziedziczył przed trzema laty fortunę wynoszącą 400.000 rs. w gotówce. W pierwszym roku połowę tej sumy pochłonęła ruleta. Gracz przyrzekł rodzinie, że więcej już do Monte Carlo nie pojedzie. Po dwóch latach Orl. nie mógł wytrzymać i znów rozpoczął grę wyłącznie w ruletę. Po miesiącu szalonej gry, jak łatwo można było przewidzieć, cała fortuna wpłynęła do kasy szulerni. Zdesperowany O. w hotelu paryskim strzelił do siebie z rewolweru. Kula jednak osunęła się i O. po kilku tygodniach został wyleczony. Nie chcąc być ciężarem rodzinie, a nie umiejąc na chleb zapracować, O. był chwilowo tragarzem w Londynie. Obecnie eks-magnat znalazł miejsce u znakomitego wirtuoza Paderewskiego. Jest on dozorcą chorego syna artysty.

Z Neapolu sygnalizują do Rzymu wzmaganie się siły Wezuwiusza. Wielki strumień lawy wybuchnął od strony, zwróconej ku morzu, skutkiem czego wulkan przedstawia się wspaniale z nadejściem nocy.

Interes i uczucia. Jak można interesa swe z uczuciami połączyć dowodzi następujące ogłoszenie w pismach amerykańskich podane, a przez czasopismo *Tit-Bits* powtórzone: „Mr. Bronson ma zaszczyt ze smutkiem zawiadomić swoich znajomych i przyjaciół, że dopiero co wydał nowego walca pod tytułem „Wietrzyk Ontorio" i utracił swoją córkę Maryę Anne Deborah w wieku lat piętnastu

...Walca można nabywać we wszystkich [k]sięgarniach, pogrzeb zaś odbędzie się w [dn]iu jutrzejszym o godz. 11-ej z rana".

Kalendarz myśliwski. Wolno polować [na] jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, [ja]ząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słom[ki], przepiórki, dzikie gołębie, dropie, par[t]y, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne [i] błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W listopadzie [...] wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież [...]ów samca i samicy. Złowione ryby mu[szą] mieć przepisaną miarę. Na wędkę w [...]ie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczu[pak], głowacica i płotka.

[W]spierajmy przemysł ojczysty!

[D]r. Stanisław Badeni, prof. dr. Zoll, [pos]łowie: hr. Antoni Wodzicki, ks. Chot[ko]wski, Popowski i Sokołowski, wczoraj [wie]czorem odjechali do Wiednia.

[P]rzeniesienie. P. namiestnik przeniósł [ko]misarza powiatowego, dra Władysława Michałowskiego, ze Lwowa do Kra[ko]wa.

[O]statni dar Matejki. Mistrz Matejko [brał] czynny udział w sprawie domu Akademickiego w Krakowie i bardzo często wspominał, że instytucyę tę, zmierzającą do dostarczenia młodzieży akademickiej krakowskiej tanich, higienicznie urządzonych mieszkań pod opieką obywatelstwa i władz uniwersyteckich, uważa jako bardzo pożyteczną dla społeczeństwa naszego Chcąc przyczynić się do rychlego wybudowania Domu Akademickiego, ofiarował przed ostatnią swą chorobą na ten cel swe rysunki oryginalne według których pod jego kierunkiem wykonane niegdyś zostały obrazy w Auli politechniki lwowskiej. Rysunki w liczbie 11 znajdują się w przechowaniu prof. dr. Edwarda Korczyńskiego, prezesa obywatelskiego komitetu opiekuńczego Domu Akademickiego, a długoletniego lekarza ś. p. Matejki.

Ślub. We wtorek w kościele N. P. Maryi w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, Ks. Turry pobłogosławił związek małżeński panny Hermenegildy Kubala z p. Filipem Girtler, konduktorem kolei państwowej.

Koncert pianistki panny Maryi Wąsowskiej i śpiewaczki Heleny Weychertowej odbędzie się w sali hotelu Saskiego dnia 8 grudnia rb.

Rzeźnia drobiu. Z źródła urzędowego dowiadujemy się, że rzeźnia drobiu urządzona została przy ulicy Miedzuch, tuż przy łazience, skąd płynąca obficie woda może spłukiwać wszelkie nieczystości wprost do kanału. Wejście zaś do rzeźni jest od ulicy Dajwor, nie od Miedzuch, gdzie się znajdują w blizkości szkoły. Widok na rzeźnię zasłonięty będzie ze wszystkich stron. Rzeźnia będzie tylko prowizorycznie urządzona do 1 maja, gdyż dotąd zbór izraelicki nie mógł jeszcze przeprowadzić aktu kupna gruntu, który uznano za zupełnie odpowiedni.

Jest to wyjaśnienie na zamieszczone onegdaj w naszym dzienniku zażalenie rodziców, posyłających dzieci do szkół przy ulicy Miedzuch. Wątpimy, aby się uczuli uspokojeni tem wyjaśnieniem.

Czarny Żyd ochłonąwszy nieco z uczuć, jakie w nim karna rozprawa wywołała, powodowanny nie ludzkością, ale wyrachowaniem zrzekł się 800 zlr. pretensyi do swych ofiar, nadto złożył na ręce swojego obrońcy kwotę 500 zlr. celem odszkodowania pokrzywdzonych. Ta ofiara jednak nie umarza i nie powstrzyma walnej rozprawy.

Z pod kół pociągu. Dnia 21 bm. o godzinie 11 przed południem Marya Martinkowa, żona konduktora kolei państwowej, 48 lat licząca, rzuciła się na szyny przed nadchodzącym pociągiem z Płaszowa do Bonarki. Martinkową tuż przed nadejściem pociągu podnieśli robotnicy kolejowi i uratowali od niechybnej śmierci. Krok ten samobójczy uczyniła Martinkowa z rozpaczy. Sprawę oddano sądowi podgórskiemu.

Podejrzaaa figura. Do cukierni przy ulicy Grodzkiej, w tych dniach weszło nieznane indywiduum, które poprosiwszy właściciela do drugiego pokoju, w tajemniczy sposób ostrzegło, że jakichś dwóch nicponiów umawia się o p o r z ą d z i ć g o n a c z y s t o. Na to właściciel odpowiedział, że w sklepie sypia parobek a kasy ogniotrwałej wcale nie posiada. Jeżeli pragną zrabować ciasta i tych wiele nie znajdą, bo nad wieczorem zwykle wszystko jest rozsprzedane. Radzę panu jednak być ostrożnym, mówi ów jegomość, wyglądający na rzezimieszka.

Właściciel dziękuje za przestrogę i ofiaruje owemu panu dwa sucharki, co go nadzwyczaj oburzyło: „No, no, dwa sucharki za taką ważną wiadomość, żeby przynajmniej paszteciki, są daleko esencyonalniejsze i z kiełbaską" Poczem oddalił się. Podajemy ten fakt, gdyż zapewne ów jegomość zechce przestrzedz i innych procederzystów.

† Zmarli Marya Kreiss, obywatelka m. Wieliczki, przeżywszy lat 70, zmarła w Krakowie dnia 21 bm.

Kalendarz kartkowy. Rok rocznym zwyczajem nakładem znanej zaszczytnie introligatorni p. J Gadowskiego (dawniej Zenczykowskiego) opuścił prasę bardzo pożyteczny i praktyczny kalendarz kartkowy na rok zwyczajny 1894 r. Jest on zarazem zaopatrzony w treściwy kalendarzyk historyi Polski. Wydanie bardzo staranne, cena przystępna dla każdego (60 ct.) winny zapewnić pokup wydawnictwu p. Gadowskiego.

Z teatru. Dziś we czwartek z powodu próby nowej premiery teatr zamknięty. W następnych trzech dniach, t. j. w piątek, sobotę i niedzielę „Chwast," komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego.

Kradzież bułek za 565 złr. Jan Kołodziejczyk, skazany w sierpniu 1890 roku za zbrodnię obrazy majestatu na 6 miesięcy ciężkiego więzienia został po odbyciu kary z Austryi na zawsze wydalony. Powrócił on jednak do Krakowa na wiosnę w roku 1891 i znalazł zatrudnienie u tutejszego piekarza p. Rudolfa Schmidta przy ulicy Floryańskiej, gdzie za dziennym wynagrodzeniem w kwocie 30 ct. używany był do roznoszenia bułek, a zarazem do inkasowania należytości w kilku handlach i restauracyach. Od końca roku zeszłego p. Schmidt zauważył, że znacznie mniej wpływa gotówki, niż wedle ilości wydawanych bułek wpływać powinno, jednakże przy znacznym obrocie nie był w stanie rzeczy należycie sprawdzić i malwersacye wyśledzić.

Dopiero w sierpniu b. r. p. Schmidt zauważył, iż Kołodziejczyk wysypał do swego kosza plecnego o jeden koszyk bułek więcej niż miał odliczone, wskutek czego polecił swoim sklepowym zwrócenie bacznej uwagi na Kołodziejczyka; gdy sklepowe zauważyły, że Kołodziejczyk korzystając z wielkiego ruchu w sklepie, manipulacyę swoją powtarzał, p. Schmidt zawiadomił policyę a ta Kołodziejczyka po wyjściu ze sklepu przytrzymała i zbadała, że w koszu miał za 1 złr. bułek więcej niż mu odliczono.

Podczas rewizyi w mieszkaniu Kołodziejczyka znaleziono książeczkę kasy oszczędności na 500 zlr. i gotówką 65 zlr. Z posiadania tak znacznej kwoty wytłumaczyć się nie potrafił i wreszcie przyznał się, że cała ta kwota pochodzi ze sprzedaży kradzionych bułek. W sądzie przyznanie to odwołał, twierdząc, że tylko za 14 zlr bułek ukradł, a reszta gotówki pochodzi częścią z jego dawnych oszczędności w kwocie 150 zlr. częścią z zarobku żony, która 5 do 6 zlr. tygodniowo jako praczka miała zarabiać. Tłumaczenie to nie znalazło wiary, gdyż pokazało się, że w samym miesiącu lipcu b. r. 170 zlr. w kasie oszczędności złożył, a zarobek małżonków Kołodziejczyków był tak szczupły, iż zaledwie na ich utrzymanie dzienne wystarczał.

Sędziowie przysięgli zatwierdzili odpowiednio do wniosków zastępcy prokuratora p. Stanisława Grzybowskiego, jednomyślnie pytanie główne w tym kierunku, iż Kołodziejczyk pryncypałowi swemu co najmniej za 565 zlr. ukradł, a Trybunał pod przewodnictwem p. radcy Fettera, skazał podsądnego na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego 1 postem każdego miesiąca i na wydalenie z Austryi.

Na wniosek zaś dra Szalaya, jako zastępcy poszkodowanego, przyznał temuż odszkodowanie w kwocie 565 zlr. i orzekł, iż książka kasy oszczędności. oraz gotówka podsądnemu odebrana, ma być wydaną panu Rudolfowi Schmidtowi. Obwiniony wyrok przyjął i karę rozpoczął, jednakże obrońca jego dr. Ludwik Grzybowski, zgłosił odwołanie od ustępu wyroku, polecającego wydanie p. Schmidtowi pieniędzy zabranych Kołodziejczykowi.

Tajemnicze zniknięcie. W pewnej popularnej instytucyi był młody pan, „dowcipnym" zwany, a dzierżył on sekretarza godność i klucz od kasy wertheimowskiej. Jak przystało na dżentelmana, przepadał on za wyścigami, a przedewszystkiem za grą w totalizatora. — Kraków, Wiedeń, Lwów, Budapeszt, wszędzie spieszył, wszędzie był.

Raz wyjechał — nie przyjechał. Alarm wielki w klubie powstał. Gdzie sekretarz, gdzie są książki! — wołał ten i ów.

Siłą kasę otworzono i... o bogi! pusta była. Tysięcy półtora dziesiątek — świsnął niewiniątek! I od tej pory, jak ów dyabeł od Twardowskiej czmycha i czmycha...

Tam... w Ameryce... popijając mocny „grock", śmiejąc się wesoło, sekretarz w duchu szepcze: A to ci panie — urządziłem j a z d ę p a n o m!

Bolesna sprawa. Policya krakowska przytrzymyła trzech dorastających chłopców za rozliczne kradzieże, popełnione w mieście. Dwóch z nich uczęszczało do tutejszej szkoły przemysłowej, jeden zaś był praktykantem u mechanika. Dwaj z nich są dziećmi rodzin, o tyle dobrze się mających, że do kradzieży nie popchnęła ich nędza, ani głód; tożsamo można powiedzieć o owym praktykancie, który w domu u majstra miał zaspokojone wszelkie potrzeby. Nazwisk chłopców nie podajemy, by oszczędzić bólu rodzicom i nie piętnować młodych ludzi na zawsze, wierząc, że wszyscy trzej nie są zepsuci zupełnie i że ta dotkliwa nauka zawróci ich na dobrą drogę. Złodziejami zapewne wedle ustawy nazwać ich trzeba, ale trzeba też dokładnie poznać przebieg wpływów, pchających chłopców na drogę, na jaką weszli; trzeba zdać sobie sprawę z wpływu, jaki jeden z nich na towarzyszy wywierał i prowadził ich po złej drodze; trzeba wreszcie i to z żalem powiedzieć, że brak było nad nimi opieki domowej, tyle potrzebnej, i to głównie pozwoliło im tak bardzo wykoleić się. Nad jednym z młodych przestępców trzeba wielką rozwinąć opiekę, zdradza on bowiem złe instynkta, okradł mieszkanie własnej babki, gdy była w kąpielach. Otwarł górne skrzydła okien nad drzwiami prowadzącemi z werandy do mieszkania, zręcznym sposobem wydobył klucz z zewnątrz we drzwi przed złodziejami wetknięty, a mając go w ręku, otworzył drzwi z zewnątrz i gospodarował w mieszkaniu, zabierając książeczkę kasy oszczędności, biżuterye, cenne przedmioty. Gdy uprzątnął wartościowe rzeczy, zamknął drzwi, a klucz do środka przez to samo okno wrzucił. Przy takiej zręczności nikt nie mógł odgadnąć, jak złodziej dostał się do wnętrza. O kradzież tę obwiniony był ojciec sprawcy, lecz został po rozprawie uniewinniony. We trzech już skradli: w parku prof. Jordana rower, w ogrodzie krakowskim 8 rowerom i 28 par łyżew, w tymże ogrodzie ze składu p. Mądrzykowskiego proch i rakiety, z biura administracyi *Czasu* przez okno z kasy podręcznej przeszło 60 zlr., ze sklepu zamkniętego Sternberga ubrań za 800 zlr. i weksli za 200 zlr.. kilka gablotek introligatorskich, galanteryjnych i kuśnierskich w ulicy Floryańskiej, Grodzkiej i Poselskiej, wiele lamp i chodników po kamienicach, gabinet szkoły realnej i wiele innych. Wszystkie rzeczy odebrano, poszkodowanym zwrócono, a przyaresztowanych odstawiono do sądu.

Z Podgórza. W dniu 19 b. m. t. j. w niedzielę w expozyturze policyjnej wręczono zarządzającemu takową, p. Janowi Kostrzewskiemu, c. k. nadkomisarzowi dyplom na honorowego obywatela m. Podgórza. Dyplom w pięknej tece, wydrukowano na pergaminie z odpowiedniemi emblematami złożyła deputacya miejska z burmistrzem p. Romanem Kleinem na czele. P. Kostrzewski serdecznie podziękował za ten akt uznania jego zasług dla miasta.

Za jedną drogą. Dotąd od czasu otwarcia nowego teatru w Krakowie, na ulicach miasta Podgórza nie widać zgoła afiszów teatralnych. Ponieważ takowy przynoszą jedynie do kilku znaczniejszych sklepów, przeto mieszkańcy najuprzejmiej proszą o przyklejanie afiszów i na rogach ulic. Operacya taka nie przedstawia, zdaje się szczególnych trudności, z a j e d n ą drogą bowiem można i rozdać afisze w sklepach i rozlepić je choćby na kilku ulicach. Podgórzanie oddawna słyną z zamiłowania teatru.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Wiedeń. Wczoraj, we środę, o godzinie 11 ej przed południem, odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem były prezes Koła, obecny minister, złożył wyjaśnienia o przebiegu przesilenia i utworzenia gabinetu koalicyjnego. Kierującą myślą przy rokowaniach z Plenerem, Hohenwartem i Windischgraetzem było usiłowanie, dążące do zabezpieczenia Kołu polskiemu równego stanowiska w gabinecie i w stosunkach z innemi stronnictwami. Złożył przewodnictwo Koła i zapowiedział, że rząd złoży dziś deklaracyę, w której określi program swego postępowania. Nad tą deklaracyą rządu toczyć się będą rozprawy na dzisiejszem posiedzeniu Koła.

W dalszym ciągu p. Jaworski podziękował p. Zaleskiemu za jego dotychczasową czynność, na co odrzekł p Zaleski, iż już nie myśli o karyerze urzędowej i pragnie służyć jako prosty żołnierz.

Wiceprezes p. Benoe podziękował imieniem Koła p. Jaworskiemu.

P. minister Madeyski przyrzekł dziś wyłożyć swój program polityczny.

Poseł Podlewski żądał otwarcia dyskusyi nad koalicyą oraz wyjaśnień, kto ją zawarł i w jakich warunkach.

Dyskusyę odroczono do dziś, gdy znaną będzie deklaracya rządu

Wiedeń. Wczoraj, we środę, odbył także posiedzenie klub lewicy; na posiedzenie przybyli ministrowie Plener i Wurmbrand. Plener rzekł, że jasną jest rzeczą, iż w koalicyi zasadniczych roszczeń ani z prawicy, ani z lewicy podnosić nie można Mowę ministra przyjmowano hucznymi oklaskami. —

Minister Wurmbrand rzekł, że gabinet w kłopotliwych czasach trudne postawił sobie zadanie zjednoczenia umiarkowanych, państwo podtrzymujących stronnictw, aby na drodze pokojowej, ale bezustannej pracy podnosić dobrobyt i pokrzepić o g ó l n o - a u s t r y a c k ą ideę państwa. Każdy z osobna i stronnictwa wszystkie będą musiały dowieść wiele zaparcia się i wstrzemięźliwości obywatelskiej. I tej mowie towarzyszyły oklaski. Dep. Heilsberg dziękował ministrom i podnosił gorąco znaczenie koalicyi, czemu znowu przyklaskiwała [...]

Wiedeń. Komisya dla [...] nego przyjęła szereg [...] przez referenta Żacka, [...] tyczących zmian [...] odwleczenia kar więzie[nia ...] sek dodatkowy dep. Pinińskiego, oznaczający maksymalne odwleczenie kary na rok jeden. Dalszy wniosek dep. Pinińskiego, według którego minister sprawiedliwości nie miałby być uprawniony do przyznawania, a względnie zatwierdzenia odwleczenia kary, po wyjaśnieniach ministra sprawiedliwości odrzucono. Komisya przyjęła następnie wniosek Żačka, odnoszący się do warunkowego postanowienia że podania o ułaskawienie będą miały moc wstrzymującą.

Wiedeń Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, na którem przyjęto wnioski wydziału miejskiego, dotyczące robót komunikacyjnych, rzucił na salę inżynier Prochaska, wypuszczony niedawno z domu obłąkanych, testament hektografowany, zawierający oskarżenia przeciwko parlamentow i władzom rządowym. Prochaska, który przed trzema laty wyowołał podobną scenę na posiedzeniu Izby panów, został natychmiast oddany policyi.

Berno. Ze względu na zmienioną sytuacyę polityczną, złożył Meznik wszystkie referaty, jakie miał w komisyi budżetowej. Między innymi złożył także referat o funduszu dyzpozycyjnym, przeciw któremu chcą głosować morawscy i staroczescy posłowle.

Berlin. Cesarz przyjmował dziś w południe w „Nowym pałacu" prezydyum parlamentu na dłuższej audyencyi. Przy pożegnaniu wyraził cesarz życzenie, aby prace parlamentarne wzięły pomyślny obrót.

Berlin. Wieczorne dzienniki donoszą, że cesarz, przyjmując na audyencyi prezydyum parlamentu, mówił z prezydentem Levetzowem o traktatach handlowych i o układach z Rosyą, wyrażając zarazem przekonanie, że traktat handlowy z Rosyą nie przyjdzie tak prędko do skutku, jak tego z wielu stron sobie życzono.

Berlin. Cesarskie pismo odręczne wypowiada najwyższe uznanie namiestnikowi Alzacyi i Lotaryngii za przezorne i praktyczne zarządzenia i za patryotyczną ofiarność w sprawie ulżenia ludności dotkniętej niedostatkiem. - Cesarz wyraża nadzieję, że wspólnym usiłowaniom uda się zapobiedz istniejącemu niedostatkowi.

Berlin. *Vossische Ztg.* donosi z Warszawy, iż stan zdrowia jenerała Hurki znacznie się pogorszył Lekarze sądzą, iż życiu Hurki zagraża niebezpieczeństwo. Prawdopodobnie przyjdzie do amputacyi nogi.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odczytał prezes ministrów, Dupuy, deklaracyę następującej treści: Francya oświadczyła się podczas ostatnich wyborów za polityką praktyczną, wykluczającą wszelkie drażniące kwestye. Dlatego rząd będzie zwalczał wszelkie wnioski, zmierzające do rewizyi konstytucyi, rozdziału Kościoła i państwa, zmiany ordynacyi wyborczej, wprowadzenia jednolitego, progresywnego podatku. Rząd nie przyjmie za sprzymierzeńca nikogo, kto wskutek swych politycznych zasad występuje przeciwko prywatnej własności, wolności pracy, swobodzie indywidualnej i powszechnego głosowania. Każde usiłowanie wywołania rozruchów i nieporządku będzie energicznie stłumione. Rząd uważa ustawę szkolną i wojskową za nienaruszalne zdobycze i przystąpi do ułożenia ustaw regulujących liczne socyalne kwestye. Budżet na rok 1895, który uwzględnia już konwersyę $4\frac{1}{2}$ procentowej renty i będzie przedłożony Izbie z początkiem przyszłego roku, obejmuje projekty dotyczące banku francuskiego, spraw rolniczych, ustawy o stowarzyszeniach i używaniu materyałów wybuchowych. Na wewnątrz będzie rząd umysły uspokajał, broniąc stanowczo publicznego spokoju; linią wytyczną jego działalności będzie utrzymanie i obrona praw Francyi, dbałość o międzynarodowe stosunki i zachowanie kolonialnych posiadłości. Deklaracya kończy się podniesieniem zdobyczy rzeczypospolitej. Rzeczpospolita postawiła Francyę znowu w pierwszym rzędzie narodów i zjednała dla niej sympatye, których charakter i doniosłość tak wspaniale się objawiły w niezapomnianych październikowych uroczystościach. — Rząd pragnie, aby parlament natychmiast oświadczył, czy gabinet posiada jeszcze jego zaufanie. Deklaracya została przyjęta na lewicy i w centrum żywymi oklaskami.

Paryż. Republikańskie i umiarkowane dzienniki, omawiają przychylnie oświadczenie ministeryalne. Organa konserwatywne krytykują program gabinetu Dupuy, pochwalają jednak ustępy, odnoszące się do socyalistów. Radykalne pisma zarzucają oświadczeniu ministeryalnemu, iż ma negatywny i zaczepny charakter. Panuje ogólne przekonanie, iż rząd będzie miał silną większość.

Paryż. *Figaro* donosi z Barcelony, że [na] pewnej parceli budowlanej znaleziono jedenaście bomb. Oddano je [do labo]ratoryum gminnego dla zba[dania ...]h składu.

[...] Strejk telegrafistów ukoń[czony ...]

[...]la. Porta wysłała specyalnego komisarza do Gusinye w celu wyśledzenia i ukarania sprawców napadu na czarnogórskiego komisarza.

Sofia. Według telegraficznego doniesienia z Filipopola stan zdrowia ks. Ferdynanda, który z powodu gardlanego cierpienia nie opuszcza łóżka, znacznie się poprawił.

Przyjechali do Krakowa

dnia 22 listopada.

Grand Hotel: B. Sperk z Wiednia. — D[r.] L. Eibenschütz z Wiednia. — H. hr. Pla[...]kenstein z Morawii. — H. Ludwig z Wiednia. — W Lewyński ze Stojeszyc. — A. Horodyski z Warszawy. — W. hr. Wielopolski z Warszawy.

Hotel Drezdeński: M. Milhofer z Pesztu. — E. Hochsinger z Wiednia. — M. J[...]ewski z Jaroszewic.

Hotel „pod Różą": F. Kwiatkow[ski z ...]kowej góry.

Hotel Narodowy: G. Gierymski [...]wic. — Fr. Grabowski z Pobiedni[ka ...]

KURSA TELEGRAFICZ[NE]

Wiedeń 22 listopada 2 godz. 30 [...]

	zł.	ct.	
Renta austrjac. pap. opod.	97	25	Anglobank
srebra »	96	95	Union
4% złota	117	90	Bankverein
4% koron.	96	15	Akc. Länderb.
Akc. bank au.-w.	996	—	„ k. K. L.
„ kredytowe.	340	25	„ lwowsko-czerniow.
Londyn	125	20	
Napoleony	9	94	„ poludu.
Dukaty	5	97	Elbethal
Marki	61	55	Nordbahn
4% Rent. w. k.	93	80	Staatsbahn
4% „ „ zł.	115	80	Alpin
Losy prem. węg.	149	—	Akcje tyton
Losy tureckie.	49	40	Ruble
			20-frankówki

Usposobienie giełdy: słabsze.

NADESŁAN[E]

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

...azu zwykłym drukiem 2 ct., ...drukiem po 5 ct. Minimum ce... ...szeń 25 ct.

...odu **wyjazdu** jest do sprzedania ...wiarnia z bilardem przy ul. Sławkiej L. 16. 46 1 3

...ój jeden lub dwa umeblowane dla przyzwoitej osoby ze stołowaniem ...też z samowarem. Ulica Siemiradz... 45 1 3

...ielskiej „Yorkshire" ...12 grudnia 1892 jest ...łowa wieś Narodowa ...owem. 39 6 ?

...**Bednarski**, ulica św. ..., róg ulicy Floryań... 23 4 12

...kie i damskie) do sprze... Grodzka Nr. 62, parter.

Realność duża w Półwsiu Zwierzynieckim, składająca się z trzech budynków murowanych i placu pod budowę, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania, może być użyta na fabrykę. Wiadomość u właścicielki: Ulica Kolejowa, nr. 15, I piętro. 36

Do handlu korzennego **G. M. Goebla i Sp.** Kraków, Grodzka; potrzebny jest praktykant zamiejscowy. 41 3 3

Salonik o 2-ch frontowych oknach do wynajęcia. Ul. Zwierzyniecka 9, I piętro na lewo. 44 2 3

Lodownia i piwnica, nadto **składy** trzy nad temiż są do wynajęcia od Nowego Roku przy ulicy św Jana L. 9. 42 2 3

Obiady. Abonament na obiady w domu prywatnym przyjmuje się. Ulica Zwierzyniecka Nr. 11 drugie piętro od frontu. 35 6 7

NIEMETZ w KRAKOWIE, Sukiennice l. 30,

poleca Szan. Publiczności swój

ZAKŁAD OPTYCZNY

...ybór **okularów i cwikierów** oraz **lornetek salonowych**, ...tra i t. p. **Szkła diafragmowe** uznane przez słynnych lekarzy za najlepsze. Wszelkie naprawy tanio.

Z poważaniem

M. Niemetz.

Ap... ... GRALEWSKIEGO w Krakowie

róg ulicy Szczepańskiej,

pod zarządem

JANA SYGIETYŃSKIEGO, magistra farmacyi,

została zaopatrzoną w świeże **wody mineralne, środki lecznicze, krajowe i zagraniczne, opatrunki chirurgiczne, wina lecznicze, krowiankę** i wszelkie **środki toaletowe**, jak: **puder, mydła i perfumy.**

Nadto poleca własnego wyrobu: **wodę do ust, wodę przeciw wypadaniu włosów, wyborną wodę kolońską i proszek na mole.**

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotnie. 122 2 5

Potrzeba mieszkania

składającego się z 5ciu do 6ciu pokoi na I-em piętrze, z przedpokojem i kuchnią, w centrum miasta, w pobliżu Rynku głównego.

Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać do Administracyi Nowego Kuryera Polskiego. 130

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, w pobliżu bramy l. 57,

poleca

wielki wybór mebli **własnego** wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibliotek itp

Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. 44 5 52

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd

Tabletki z wyciągiem Kaskary

wyrobu

Konstantego Wiszniewskiego

aptekarza w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej,

...ne przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

...wypróbowany gruntownie przeczyszczający żołądek a nie...jący boleści, nie zawiera bowiem Aloesu, a więc i nieszkodliwy a przyjemny do zażycia.

Cena słoika 50 cnt.

PIWO

z ekstraktem słodowym skuteczny a przyjemny środek do zażycia na długotrwały kaszel oraz na katar płuc i żołądka.

Cena butelki 36 cnt. 15 17 ?

Styryjskie jabłka i gruszki.

Uskuteczniam wysyłki najlepszych jabłek zimowych od 500 sztuk poczynając, franco w koszykach z opakowaniem złr. 4, za 1000 sztuk złr. 7. Gruszki zimowe 400 sztuk złr. 10; średniego gatunku ... ...raniem pocztowem lub wysłanym rachunkiem dla ... Przy br... ... taniej, także przy prze... 130 3 ?

...kon... ... Styryi.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że istniejącą przy placu Szczepańskim L. 9

SPRZEDAŻ MIĘSA

przeniosłem

na ulicę św. Tomasza l. 8 (dawniej Żydowska).

Pozyskawszy zaufanie wielu instytucyj krajowych i domów prywatnych, zapewniam Szan. P. T. Odbiorców, że mojem staraniem będzie jak dotychczas, tak i nadal mięso świeże i w doborowym gatunku dostarczać.

133 3 3

Z poważaniem

Stanisław Armółowicz, syn.

2 złote, 13 srebrnych medali. — 9 listów pochwalnych i honorowych medali.

Kwizdy korneuburgski proszek

do żywienia koni, bydła rogatego i owiec.

Od 40 lat używany we wzorowych gospodarstwach w braku dobrej paszy i dla poprawienia zwiększenia mleczności krów.

Cena za pudełko 70 ct. ½ pudełka 35 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach. Należy zwracać pilną uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie:

Kwizda's korneuburger Vieh-Näher Pulver. 30

Główny skład **Franc. Joh. Kwizda,** c. i k. austr. i kr. rum. dostawca nadworny i aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem

Trzy kamienice

w Podgórzu, razem lub osobno są do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomości udzieli Księgarnia **W. Poturalskiego w Podgórzu.** 135 3

APTEKA „POD KORONĄ"

Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,

Józef Sleczkowski magister farmacyi,

POLECA:

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.

JAKO NOWOŚĆ:

Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;

nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toaletowe;

COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;

Krowiankę Dra Haya zawsze świeża;

WODY MINERALNE. * 37 22 ?

Główny skład materjałów opałowych

ANTONIEGO STANIEJKI

Kraków, Wielopole Nr. 1.

Dostawa materjałów opałowych wszelkiego rodzaju: węgla kamiennego krajowego i zagranicznego

sprowadzanego galarami i wagonami w różnych gatunkach i po najtańszych cenach.

Drzewa łupkowego twardego i miękkiego na sągi i metry i koks.

Węgla drzewnego grabowego, bukowego, złotnickiego, sosnowego i t. p., specjalnego węgla do żelazka i samowaru; grabowego i Brykiet.

Na szczególną zaś uwagę i wypróbowanie zasługuje **węgiel grabowy,** który ze wszystkich znanych dotąd gatunków węgla jest najlepszy i stosunkowo najtańszy, bo najmniej go potrzeba do rozpalenia żelazka, najszybciej się rozżarza i najdłużej trzyma gorąco; z tego powodu jak najpraktyczniejszym i najtańszym jest środkiem ogrzewającym żelazka, przy prasowaniu bielizny różnego gatunku; a do samowara jest najpraktyczniejszym i najtańszym znów dlatego, że najpierw ze wszystkich węgli zagotowuje samowar, najmniej go do tego potrzeba i najdłużej utrzymuje gorącość wody: a przytem nie wydaje żadnego odoru, ani najmniejszego pyłu.

Najpraktyczniejszy zaś sposób rozpalania węgla grabowego jest następujący: zmaczać kilka drobnych kawałków węgla w spirytusie, wrzucić do samowaru i zapalić zapałką, potem przyłożyć trochę samego węgla a wnet się wszystko rozżarzy.

Oprócz węgli różnych, koksu, fokus, brykiet i drzewa posiadam także na składzie **trociny drzewne i miał z węgla drzewnego,** który bardzo praktyczny jest do wysuszania mieszkań wilgotnych.

Przesyłki węgla drzewnego, trocin i węgla kamiennego do 15 centr. w workach plombowanych.

Przy większych partjach osobiście dogląda się dokładność wagi i odstawy. 10

Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera



dotychczas nie zostały jeszcze prześcignięte; stanowią one **najmilszy podarek gwiazdkowy** dla dzieci nad trzy lata. Nadto są one tańsze, jak każdy inny podarek, ponieważ trwałość ich wynosi wiele lat, a i po tym czasie dają się jeszcze **dopełniać i powiększać.** Prawdziwe

kotwiczne skrzynki budowlane

są jedyną zabawką, która we **wszystkich krajach doznała niepodzielnego uznania** i pochwał i która od wszystkich, co ją znają, z przeświadczenia co raz dalej polecaną bywa. Kto jeszcze nie zna tego jedynego w swoim rodzaju środka do zajęcia i zabawy, niechaj sobie czem prędzej sprowadzi od podpisanej firmy **nowy, bogato illustrowany cennik** i niechaj przeczyta pomieszczone tam bardzo pochlebne dobrozdania. — Przy zakupnie trzeba wyraźnie żądać: **kotwicznych skrzynek budowlanych Richtera** i odrzucić energicznie każdą skrzyneczkę bez fabrycznej marki **kotwicy** jako **nieprawdziwą;** kto bowiem zaniedba tę przestrogę, ten może bardzo łatwo dostać jedno z bezwartościowych naśladowań. Prawdziwych kotwicznych skrzynek budowlanych można dostać po cenach: 35 kr., 70 kr., 80 kr., 5 złr. i wyżej

we wszystkich lepszych handlach zabawek.

Nowość! Richterowskie zabawki w cierpliwość: **Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Pitagoras, Ćwik, Rozweselacz** itd. **Nowe zeszyty** zawierają także wysoce zajmujące zadania do **podwójnych zabawek.** Cena każdej zabawki 35 kr Prawdziwe tylko ze znakiem kotwicy!

F. Ad. Richter & Cie.,

Pierwsza austr.-węg., ces. i król. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych,

Wiedeń, I. Ulica Nibelungen 4, **Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, Londyn E.C., Nowy York.**

Ludwik Knapiński

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Kraków, Linia A-B Nr. 44. 36 11 ?

Tanie a dobre

SZAMPAŃSKIE

naturalne.



Do nabycia u

K. Rzący i Chmurskiego

w KRAKOWIE.

141 3 3

Skład futer

pod firmą

FR. CHĘCIŃSKI

w Krakowie, Grodzka 18, I p.

zaopatrzony w **futra męskie i damskie, futra do podróży, kołnierze, zarękawki, czapki damskie i męskie** oraz **skórki pojedyncze** które wysprzedaje **po zniżonych cenach.**

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące

Polecam się względom Szanownej Publiczności

Z szacunkiem

S. 7 11 **J. CHĘCIŃSKA.**

MAGAZYN i PRACOWNIA

UBIORÓW MĘSKICH

Maurycego Kirschnera

Kraków, ul. Floryańska L. 29,

poleca 134 3 6

wybór gotowych ubiorów, oraz materyałów krajowych i zagranicznych, z których wyrabia ubrania krojem mogącym zadowolnić najwybredniejsze wymagania. **Przyjmuje także materyał do roboty.**

Z powodu wyjazdu

są różne meble z drzewa czysto dębowego w dobrym stanie do sprzedania. Urządzenie salonu, sypialni; również **powóz** zupełnie nowy **do sprzedania.** Wiadomość: ul. **Szlak Nr. 8** od godz. 8 rano, do 12 w południe. Stróż wskaże. 141 3 3

Powóz parokonny,

półkryty 138 3 3

pod Nr. 23 przy ul. Kopernika jest do sprzedania.

Nr. 7229.

KONKURS

na posadę sekretarza Magistratu miasta Podgórza.

Do posady sekretarza przywiązaną jest roczna płaca 1,200 złr. czyli 2,400 koron, dodatek na pomieszkanie 200 złr. czyli 400 koron, cztery pięciolecia po 150 złr., czyli po 300 koron.

Ubiegający się kandydaci winni udowodnić:

a) nieskazitelność charakteru,
b) że nie przekroczył 40 lat życia,
c) że złożył wymagane rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 29-go Maja 1891 (Dzien. rozp. kraj. Nr. 67) trzy egzamina państwowe na jednym z Uniwersytetów Państwa austryackiego, i że włada językiem krajowym i państwowym;
d) że odbył trzechletnią praktykę w dziale administracyjnym Wysokiego Wydziału krajowego lwowskiego lub c. k. władzy politycznej, albo też przy jednym z Magistratów miast głównych.

Po odbyciu jednorocznej skutecznej służby prowizorycznej, posada powyższa zamienioną będzie na stałą.

Podania należycie ostemplowane, należy wnosić do Prezydyum Magistratu w Podgórzu, względnie przez dotyczącą swą władzę do dnia 31-go Grudnia 1893 roku.

Kandydat, który otrzyma powyższą posadę, winien będzie stale mieszkać w gminie miasta Podgórza.

Z Magistratu miasta Podgórza,

dnia 6-go Listopada 1893 r.

118 2 3 B...trz

K...